Historia mówiona jako wybór źródeł

Wokół „*O tym nie wolno mówić...*” Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów Dionizjusza Czubali

Piotr Filipkowski

Abstrakt: Recenzja książki „*O tym nie wolno mówić...*” Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów Dionizjusza Czubali, wybór i opracowanie Piotr Grochowski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2019, s. 236.

Wyrażenia kluczowe: Dionizjusz Czubala; Zagłada; pamięć; źródła historyczne; historia mówiona; etnografia; wywoływanie źródeł

Wstęp – źródło historyczne między faktem a mitem

Nie ma historii bez źródeł. Przynajmniej historii jako nauki i dyscypliny akademickiej, jaką dzisiaj znamy. Więcej – wyróżnikiem historyków pośród humanistów i badaczy społecznych ma być praca ze źródłami: ustalenie ich istnienia, ich odszukanie, dotarcie do nich. Najlepiej fizyczne, bo najsilniej stwarza pozór obcowania z przeszłością. A potem ich przebranie, oddzielenie nieistotnych, uporządkowanie tych istotnych dla tematu czy sprawy. Wreszcie – w optymalnym ujęciu – ich wnikliwa interpretacja, która w historycznym fachu ma swoją specjalną nazwę: „krytyka źródeł”. Chodzi o to, by mieć pewność – a przynajmniej zbliżyć się do niej – że źródło bije prawdą czystą, wiedzą pewną. Inaczej nie byłoby źródłem godnym swej skamieniałej metafory.

Z tak uzyskanych, przebranych i oczyszczonych, a potem umiejętnie skrytykowanych źródeł historycy ustalają historyczne fakty, na których podstawie budują swoje (i od razu jakieś „nasze”) opowieści o przeszłości – o tym, co się kiedyś działo, jak kiedyś było, z czego to wynikało i czym skutkowało, jakich większych procesów i „praw” było częścią albo egzemplifikacją. I bardzo często także – jak powinniśmy to dzisiaj oceniać.

W takim pragmatycznym i zdecydowanie dominującym w pracach historycznych ujęciu źródło ma być pośrednikiem między badaczem a minioną rzeczywistością. Najlepiej, bo najłatwiej i najpewniej – przynajmniej pozornie – gdy to źródło było integralną częścią tej rzeczywistości. Stąd preferencja dla źródeł „z epoki”, dla „śladów przeszłości”. A także dla źródeł „zastanych”, a nie „wywołanych”, by przytoczyć jedną z wielu znanych kategoryzacji źródeł historycznych.

Źródła „z epoki” mają jeszcze i tę wielką praktyczną zaletę, że swoim nimbem autentyczności odwracają uwagę od filozoficznych pytań o samą naturę źródłowości – i dalej: o sposób rozumienia faktów czy wydarzeń historycznych w relacji do dziejów, do historycznego dziania się i trwania (dzieje jako źródło faktów – fakty jako emanacja dziejów) oraz ich relacji do faktów czy wydarzeń historiograficznych, o których przecież piszą historycy (Topolski, 2016a). Zwykle w poczuciu, a co najmniej z założeniem, pełnej między nimi odpowiedniości (o ile w ogóle dostrzegają i uznają takie rozróżnienie); w przekonaniu, że „pod faktami” nic wartego ich uwagi już nie ma¹. Albo po prostu nic tam już nie ma. Choć też przyznać trzeba, że spektrum rodzajów czy wariantów owych faktów historiograficznych w ostatnich latach niepomniernie wzrosło i obejmuje dziś konfiguracje ludzi i nie-ludzi oraz rzeczy i zdarzeń, które jeszcze zupełnie niedawno nikomu nie przyszłyby do głowy.

Ale nawet po tym rozszerzeniu „podstawy źródłowej” współczesnych badań historycznych pytanie o naturę samej źródłowości nie traci na filozoficznej aktualności. Odwrotnie – im więcej bardziej różnorodnych i coraz bardziej różnicujących przeszłość źródeł w użyciu (a wolalbym napisać: powołanych do życia), tym to pytanie staje się ważniejsze. A jeśli „natura źródłowości” brzmi tutaj „niedzisiejszo” i nazbyt enigmatycznie, można za Jerzym Topolskim powiedzieć – choć nie jest to oczywiście jedyna propozycja jej ujęcia – że chodzi o sposób rozumienia procesu historycznego. O jego filozofię czy teorię, która zawsze jest przecież obecna w badaniu historycznym – jakkolwiek tak rzadko bywa w nim uświadomiona i sproblematyzowana. Ten brak problematyzacji nie-trudno zresztą zrozumieć. Wszak umiejętność odnalezienia i odczytania źródeł wymaga niejednokrotnie tak dużych kompetencji i wiąże się z tak ogromnym nakładem pracy, że nie pozostawia czasu i siły na „filozofowanie”. Chyba także w tym tkwi przyczyna upartego konserwatyzmu znacznej części pisarstwa historycznego, jego stałego ciężenia ku „pozytywizmowi” (Stobiecki, 2007/2008; Wiślicz, 2019). Nie od rzeczy będzie też przypomnieć, że ostatnie próby rewizji utrwalonych obrazów i interpretacji polskiej historii, czy raczej jej „fragmentów”, wyszły ostatnio spod piór niehistoryków, by wymienić tylko nazwiska Jana Tomasza Grossa, Jana Sowy, Andrzeja Ledera czy Joanny Tokarskiej-Bakir. Znamienne też, że jak różny by nie był sposób obchodzenia się ze źródłami historycznymi (a także sam ich katalog) przez tych badaczy, byli oni natychmiast atakowani jako niehistorycy właśnie, jako osoby nie dość wtajemniczone w arkana pracy ze źródłami historycznymi, jako badacze nieposiadający odpowiedniego „warsztatu”.

Ceną za to poniechanie refleksji o źródłowości jest opisywany przez Jerzego Topolskiego „mit źródła historycznego” oraz niedostrzeganie własnego uwikłania poznawczego. Nie tylko wnoszonej do badań „wiedzy pozaźródłowej”, bez której żadna sensowna (sensowna także w sensie hermeneutycznym, nie tylko potocznym) historiografia nie

1 Od tego dominującego, chociaż z różnych stron krytykowanego, modelu uprawiania historiografii są oczywiście liczne wyjątki. Najbardziej znane to prace z kręgu szkoły Annales, gdzie nie o fakty, zwłaszcza nie o fakty polityczne chodzi, lecz o długofalowe procesy „dziejowe”.

byłaby możliwa, ale też głębszej „wizji świata i człowieka” (Topolski, 2016b), warunkującej zarówno metodologię badań, jak i ontologię przedstawionego świata historycznego – tej „dziwnej rzeczywistości”, której nie ma, by odwołać się do tytułu jednej z nielicznych polskich prac filozoficzno-historycznych z ostatnich lat (Zamorski, 2008).

Wnikliwy a zarazem przejrzysty i syntetyczny przegląd teoretycznych problemów ze źródłami i źródłowością zaproponował dość niedawno poznański filozof Marcin Moskaiewicz, przy okazji szkicując prostą opisową definicję źródła historycznego, rozwijającą *dictum* Topolskiego, że chodzi o „wszystko, co może być pomocne w konstruowaniu obrazu przeszłości” (Topolski, 1996, s. 338). Warto zacytować tutaj tę definicję *in extenso*, bo będzie nam dalej przydatna:

Źródłem, w ostatecznym rozrachunku, jest przecież wszystko, każda rzecz i myśl: akt prawny, list miłosny, testament, powieść wraz z jej fikcyjnymi bohaterami, dzieło sztuki, film i muzyczna partytura, bity zgromadzone na tysiącach serwerów, wreszcie ciało ludzkie i zwierzęce bądź ich pozostałości, środowisko geograficzne zarówno przekształcone, jak i nietknięte przez człowieka. Z drugiej strony źródło to nigdy w pełni niewyartykułowana tradycja ustna, pokłady zbiorowej pamięci, przeszłość obecna w języku, w jego pojęciach i w codziennych, niewerbalnych gestach. Jako źródło może wreszcie służyć jego brak, pominięcie czegoś lub zapomnienie o czymś, w oparciu o który – na zasadzie argumentum ex silentio – wyciągać będziemy wnioski (niepewne) o istnieniu bądź nieistnieniu jakichś „faktów” (Moskaiewicz, 2012, s. 12).

Z owego „wszystkiego” coś trzeba jednak wybrać. Wybór historyka pada najczęściej na to, co daje się znaleźć w archiwum. Takim lub innym, choć raczej nieobojętnie w jakim, bo instytucja archiwum pełni też ważną funkcję legitymizującą. Skojarzenie źródeł z archiwami wydaje się oczywiste. Archiwum (i to rozumiane najbardziej potocznie – jako instytucja posiadająca dyrekcję, szatnię i godziny otwarcia) to podstawowy badawczy „teren” współczesnego historyka². Konieczny i pozornie wystarczający, by jego pracę uznać za naukowo rzetelną. Podtrzymuje to przecież każda niemal akademicka książka historyczna, zawierająca – zwykle już na samym początku – spis odwiedzonych przez autora archiwów wraz z wykazem skrótów ich nazw, które migotać mają potem z dużą częstotliwością na kolejnych stronach pracy.

Każdy z tych przypisów to – poza oczywistą funkcją „odesłania” – mały dowód na umiejętność dokonania fundamentalnego cięcia: między rzeczywistością uchwytą poprzez źródła zgromadzone i dostępne w archiwach, a całą jej bezkresną i nieprzenikniętą „resztą”. Nawet jeśli to cięcie jest zawsze tylko pozorne, pozwala zachować minimum (gorzej, gdy maksimum) poznawczej pewności. Także zapewne środowiskowego bezpieczeństwa – czegokolwiek nie napisałoby się „od siebie”, zawsze liczyć można na słowa koleżeńskiego uznania za zebranie imponującego „materiału źródłowego” i na pochwały za znakomite opanowanie „aparatu naukowego”. Wybór tematu, perspektywa badawcza, sposób budowania narracji historycznej, jej struktura „tropologiczna”, jej wymiar perswa-

2 Na pytanie, czy i jak archiwum (tzn. pracę ze zgromadzonymi w nich materiałami) traktować można jako „teren” badań antropologicznych, padają różne odpowiedzi. Zob. krytycznie: Wróblewski, 2019.

zyjny – to wszystko (i wiele innych problemów pisarstwa historycznego, nie mówiąc już o „wizji świata i człowieka”) schodzi chyba na odległy plan w takiej codziennej podręcznej, praktyczno-pozytywistycznej filozofii historii. Nie przenikają do niej w zauważalny sposób ani hermeneutyka Hansa-Georga Gadamera, ani strukturalizm Hydena White’a (chyba zbyt pośpiesznie pożegnany wraz postmodernizmem), ani rodzimy dorobek Jerzego Topolskiego, by wymienić tylko dla przykładu kilku dobrze znanych teoretyków historii, którzy mogliby pomóc w demitologizowaniu źródeł historycznych i niuansowaniu naszych obrazów przeszłości.

A może te i podobne teorie (czy jakiegokolwiek „teorie”) nie mogły przeniknąć, bo skrojone były na komfortowe czasy po „końcu historii”, w których swobodna wymiana historycznych narracji zastąpić miałyby walkę o historyczną prawdę? Trudno powiedzieć, bo te czasy, tak zapowiadane i oczekiwane, chyba nigdy do nas nie nadeszły (albo trwały ultrakrótko i przeminęły niemal niepostrzeżenie), a my nie okazaliśmy się dość (po)nowocześni, by poluzować nieco nasze przywiązanie do źródeł. Nadeszły raczej czasy pamięci – pamiętania, przypominania, odpominania, upamiętniania, wypominania niepamiętania... Słowniki badawcze *memory studies* (zwanym w Polsce najczęściej „interdyscyplinarnymi badaniami nad pamięcią” albo „pamięcioznawstwem” (Wawrzyniak & Kończal, 2011)) rozrastały się i nadal rozrastają w niezwykłym tempie.

Z ważnych więc, zdawało się: koniecznych, powodów, argumentując to najczęściej troską o historyczną pamięć (a wbrew uporczywemu podkreślanemu, że historia jako nauka ma z pamięcią i pamiętaniem niewiele wspólnego), najczęściej pamięć o ofiarach albo o bohaterach wreszcie po latach odblokowaną, zaczęliśmy także (my, niech znaczy tutaj po prostu: wspólnotę zainteresowaną własną przeszłością – i skłóconą o nią) wydobywać z archiwów rozmaite historyczne źródła, a potem umieszczać je w zestawieniach, indeksach, cytować w historycznych książkach, prezentować w licznych nowopowstałych czy odświeżonych muzeach i na wystawach. Niekiedy także przywoływać w pełnych emocji historycznych debatach. Najważniejsze i najgorętsze z tych debat dotyczyły zdarzeń, które rozegrały się między Polakami a Żydami (a precyzyjniej: między Polakami-nie-Żydami a polskimi Żydami) w czasie ostatniej wojny i zaraz po niej. Fundamentalne znaczenie mieli tu oczywiście *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa opublikowani w 2000 roku, a potem, choć już nie takie, jego kolejne książki: *Strach* i *Złote żniwa* (ta ostatnia napisana wspólnie z Ireną Grudzińską-Gross; zob. Gross, 2000, 2008; Gross, Grudzińska-Gross, 2011). Niektóre głosy z tych debat zestawiono już zresztą w osobne „wybory źródeł”, słusznie zapewne zakładając, że staną się znakomitą pomocą w rozmaitych badaniach nad pamięcią czy analizach dyskursu, a z czasem może także w bardziej zdystansowanych badaniach z zakresu historii historiografii³.

3 Przykład z interesującego nas obszaru: *Wokół złotych żniw. Debata o książce Jana Tomasza Grossa i Ireny Grudzińskiej-Gross* (Lis, 2011).

Nowe źródła – historie mówione

Jednak ostatnie lata to nie tylko czas wydobywania źródeł z archiwów, ich interpretowania i upowszechniania w pracach historycznych czy debatach publicznych. To także czas ich intensywnego „wywoływania”. Myślę tu przede wszystkim o licznych przedsięwzięciach dokumentacyjnych i badawczych wpisujących się w nurt historii mówionej, zrealizowanych w Polsce w ostatnich dwóch-trzech dekadach. Takich inicjatyw było wiele, niektóre miały międzynarodowy charakter i były realizacją polskiej części szeroko zakrojonych działań⁴. Inne, zdecydowaną większość, inicjowały albo pojedyncze osoby w ramach własnych badań naukowych czy projektów dokumentacyjnych, albo, z czasem głównie, rozmaite instytucje badawcze, archiwalne, muzealne, edukacyjne zajmujące się historią najnowszą. Tych instytucji powstało wiele, a prawie każda realizuje rozmaite projekty historii mówionej – niekoniecznie dokładnie tak nazywane. Powstało też wiele profesjonalnych archiwów relacji „świadków historii”. Równolegle – w sensie potocznym, a nie geometrycznym, bo sporo tu przecięć i wzajemnych inspiracji – historia mówiona zyskuje stopniowo swoje miejsce w przestrzeni akademickiej. Jeszcze (jeszcze?) nie całkiem samodzielne, ale chyba coraz bardziej stabilne w ramach dydaktyki historii, antropologii historycznej, socjologii biograficznej, studiów nad pamięcią czy – po prostu – etnografii.

Nie zamierzam tu przedstawiać historii polskiej historii mówionej. Takie syntetyczne, ale też problemowe teksty już powstały i są punktem odniesienia dla ważnych, choć raczej wewnętrznych, dyskusji dotyczących statusu tej akademickiej i pozaakademickiej praktyki/subdyscypliny/metody (?) dokumentowania i badania przeszłości – albo tylko pamięci, jak wolą niektórzy (zob. Stasiak, 2018). W tych dyskusjach pojawia się też pytanie o potencjał krytyczny historii mówionej, o jej zdolność korygowania utrwalonych obrazów przeszłości czy rewizji – choćby lokalnych i punktowych – dominujących narracji historiograficznych. Wszak historia mówiona to polska nazwa *oral history*, która miała i nadal miewa w świecie krytyczny i emancypacyjny napęd.

Tymczasem polska historia mówiona, tak dynamicznie się rozwijająca i tak pluralistycznie już zinstytucjonalizowana, w niewielkim stopniu podjęła na razie taką krytyczną czy interwencyjną pracę historiograficzną. Z różnych powodów skupiała się dotąd raczej na „wywoływaniu”, a potem opracowaniu i udostępnianiu źródeł, a nie na ich krytycznym analizowaniu. A już najmniej na ich wykorzystaniu jako podstawy (jeśli niewyłącznej, to chociaż zasadniczej) do konstruowania bardziej wyrazistych, syntetycznych narracji historycznych, które mogłyby stać się przedmiotem publicznych dyskusji i punk-

4 Największym z nich – i punktem odniesienia, także krytycznego, dla wielu późniejszych – pozostaje do dziś tzw. Archiwum Spielberga, w którym w połowie lat dziewięćdziesiątych na całym świecie zarejestrowano ponad 52 tys. świadectw ocalałych z Zagłady Żydów (nie wyłącznie, lecz głównie). Kolejne takie międzynarodowe projekty to: Mauthausen Survivors Documentation Project (lata 2002–2003) i International Slave and Forced Labourers' Documentation Project (2005–2006). Szerzej na ten temat: Filipkowski, 2013.

tem oparcia dla korekty utrwalonych obrazów przeszłości (jaką na przykład stały się książki wymienionych wyżej autorów). Albo i obrazów nowych, może zaskakujących, bo ingerujących w sam sposób rozumienia przeszłości. Zmieniających postrzeganie źródłowości właśnie, a nie tylko uzupełniających wiedzę o tym, co się wydarzyło albo „jak było”. Takiej zmiany nie sposób dokonać bez naruszenia wspomnianego wyżej podręcznego „pozytywizmu” większości badań historycznych – i bez zaproponowania jakiejś innej, pewnie mniej poręcznej, bo nie tak zdroworozsądkowej filozofii historii.

To brzmi jak zarzut słabości albo niedojrzałości polskiej historii mówionej. A co najmniej jako diagnoza jej porażki w starciu z „prawdziwą” akademicką historiografią, pisaną na podstawie solidnych archiwalnych dokumentów oraz poważanych opracowań, a nie tego, co ludzie mówią (mówili) – albo i szepczą (szeptali) – po domach, zagrodach i podwórkach. Pisaną ponadto, co może ważniejsze od takiej czy innej „bazy źródłowej”, z pozycji zewnętrznego, bezosobowego i wszechwiedzącego narratora. Pozycji wzmacniającej iluzję pełnej poznawczej kontroli nad źródłami – a za nimi: nad faktami.

Chcę jednak ten zarzut od razu osłabić, dowartościowując historię mówioną, która nie podejmuje takich otwartych interwencji, ale która „podaje do druku” i proponuje do lektury wybory „swoich” źródeł. Najczęściej zredagowanych i opatrzonych dodatkowymi komentarzami (wstępami, zakończeniami) zapisów rozmów/wywiadów/narracji/świadczeń, przeprowadzonych niedawno albo wydobytych z prywatnych czy instytucjonalnych archiwów. Te źródła – bądź publikowane *in extenso* według klucza biograficznego, bądź zestawiane tematycznie, wokół głównych, powtarzających się wątków (doświadczeń) w danym zbiorze opowieści – stanowią wyraźny, a chyba jako taki nierozpoznany i niedoceniony dorobek polskiej historii mówionej ostatnich lat. Praktykowanej na rozmaite sposoby i w bardzo różnych odmianach dziedzinowych i dyscyplinarnych, a często na ich stykach i przecięciach. Dotyczącej też różnych historycznych doświadczeń – najczęściej jednak wojny i Zagłady (oraz ich konsekwencji), opozycji demokratycznej w PRL-u albo transformacji systemowej po 1989 roku (tematycznie polska historia mówiona pozostaje więc blisko historiografii głównego nurtu). Te „wybory źródeł” funkcjonują pod rozmaitymi nazwami: reportażu albo literatury faktu (Grupińska, 2013; Wiszniewicz, 2018)⁵, jednej z odmian literatury historyczno-biograficznej (Madoń-Mitzner, Szymańska, & Buko, 2017; Pałka & Kaźmierska, 2018) czy historiografii – także dziedzinowej (wtedy zwykle wprost pod nazwą historii mówionej) (Marecki, 2009; Słodkowski & Gendera, 2014), ostatnio także socjologii (Wawrzyniak & Leyk, 2020). Najtrudniej znaleźć je pod nazwą antropologii/etnologii albo etnografii – co tylko pozornie zaskakuje, skoro dyscypliny te ufundowane są na założeniu o możliwości bardziej bezpośredniego, wielozmysłowego, lepszego poznania badanego świata niż to, jakie dać może narracyjne zapośredniczenie.

5 W obu przypadkach podaję datę ostatnich wydań tych kilkukrotnie wznawianych książek.

Etnografia jako „wywoływanie źródeł”

Nie doszukiwałbym się podobieństw i wspólnej źródłowości tych bardzo różnych praktyk – a zapewne nawet nie zestawiałbym ich obok siebie jako praktyk historii mówionej – gdyby nie lektura niewielkiej i niepozornej książeczki *„O tym nie wolno mówić...” Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych Dionizjusza Czubali* (Grochowski, 2019). Ta publikacja to – w sensie gatunkowym – właśnie „wybór źródeł”. Wprawdzie takie określenie nie pojawia się na okładce czy w podtytule (nie pojawia się zresztą, co znamienne, w żadnej z prac, o której tu mowa), ale już pobieżne przejrzanie książki nie pozostawia wątpliwości, że mamy do czynienia z opracowaniem źródłowym, z rodzajem zbioru „surowych danych”.

Wskazuje też na to świadomie (zakładam) ukryte i tym samym mocno sproblematyzowane autorstwo tej pracy. Na okładce pojawia się nazwisko Dionizjusza Czubali, śląskiego folklorysty, badacza mitów i legend miejskich (por. Czubala, 1993), ale nie w roli autora, lecz badacza-kolekcjonera, twórcy zbioru opowieści wspomnieniowych. Autorstwo tych opowieści pozostawione jest ludziom, którzy je opowiedzieli badaczowi – podkreślam to, bo jest tylko pozorną oczywistością nawet w obrębie historii mówionej. Choć nie jest to autorstwo wyłączne, a raczej współautorstwo. Obok rozmówców, którzy opowiadają o zdarzeniach i doświadczeniach, drugim współautorem (a w wielu opowieściach wydaje się, że zdecydowanie pierwszym, bo nadrzędnym, tasującym i rozdającym słowa i frazy) jest tutaj bowiem sam język tych opowieści. Język, który mówi przez narratorów. A może właściwiej byłoby napisać, przywołując Gombrowicza, że ten język mówi nimi. Chodzi tu bowiem o język rozumiany nie tylko jako „narzędzie komunikacji” o przeszłych faktach i ludziach, o których mówią nam rozmówcy, ale także o język jako medium obrazujące i zarazem współkonstituujące ich świat⁶. Nie tylko ten „symboliczny” – także ten międzyludzki, dojmująco rzeczywisty, bo rozgrywający się na ostrej, może najostrzejszej z nam znanych, zerojedynkowej granicy między życiem a śmiercią.

Że o sam język jako kluczowy wymiar kultury i społecznych różnicowań w tej pracy także chodzi, wskazuje już sam sposób przytaczania cytatów z wypowiedzi rozmówców. Zajmują one zasadniczą część książki (niemal $\frac{3}{4}$ jej objętości) i ułożone są chronologicznie w trzy grupy: *Przed wojną*, *Wojna i okupacja*, *Po wojnie*. Cytaty ponumerowane są jednak w sposób ciągły, jakby niezależny od tej chronologii – mamy 19 fragmentów dotyczących pierwszego okresu (numery 1–19), aż 173 dotyczące wojny (numery 20–192) i ponownie 19 dotyczących powojnia (numery 193–211). Te cytaty mają różną długość i formę narracyjną – od kilku krótkich zdań, po kilkustronicowe, tytułowe „opowieści wspomnieniowe” i rozbudowane dialogi między badaczem (nie w każdym przypadku

6 Nawiązuję tu oczywiście do podstawowych założeń socjo- i etnolingwistyki, a w szczególności do koncepcji językowego obrazu świata rozwijanej przez Jerzego Bartmińskiego i jego współpracowników. Zob. Bartmiński, Paprocka, 2006.

jest nim Dionizjusz Czubala) a Narratorem, niekiedy jeszcze z aktywnym udziałem dodatkowej osoby, zwykle żony, ale też męża czy córki. Każdy z tych fragmentów ma swój opisowy tytuł czy temat, zawiera także lokalizację. Kilka przykładów: 23. *Żyd nie chce się ratować. Opowieść z Zawiercia*; 50. *Śmierć w suterenie. Opowieść z Pińczowa*; 89. *Uratował ich jeden snopek słomy. Opowieść z Biskupic*; 103. *Partyzanci zabijają Żyda. Opowieść z Pełczysk*; 132. *Polacy ukrywają Żydów. Opowieść z Probołowic*; 150. *Niemcy mordują Żydów. Opowieść z Sosnowca*; 173. *Żydówki udają katoliczki. Opowieść z Koszyc*; 196. *Wdzięczny lekarz. Opowieść z Nowego Korczyna*; 205. *Żydowskie Skarby I. Opowieść z Sosnowca* (niekiedy kilka fragmentów różnych opowieści dotyczy tego samego zdarzenia, wtedy otrzymują dodatkową numerację I, II, III, IV itd.).

Już te kilka zupełnie przypadkowo wybranych tytułów pokazuje, że oscylują one między czysto informacyjnym sygnalizowaniem treści (przypominając fiszkowanie, tagowanie czy kodowanie w badaniach antropologicznych albo socjologicznych) – a mową pozornie zależną, która oddaje sposoby rozumienia, pojmowania i doświadczania świata przez rozmówców. Nawet więc tutaj, na poziomie porządkowania źródeł czy kodowania danych, otrzymujemy mikrokatalog językowych obrazów świata. „Świata” – ale przecież chodzi tu najczęściej o zapisy bardzo konkretnych, dramatycznych zdarzeń, w których rozgrywało się ludzkie życie, przeżycie i – najczęściej – śmierć.

Jeszcze jedną, być może niezamierzoną wskazówką, by potraktować tak rozumiany język (a raczej mówienie) jako współautora tej pracy i zarazem jako sprawczego historycznego aktora, są końcowe części książki, zatytułowane: *Wykaz i dokumentacja opowieści* oraz *Indeks motywów* (za nimi są jeszcze, typowe już dla publikacji historycznych: *Wykaz nazw miejscowych* oraz anglojęzyczne *Summary*). Pierwszy z wymienionych wykazów zawiera zestawienie wszystkich cytowanych fragmentów uzupełnione wskazaniem osoby od której pochodzi. Te osoby nie są jednak wymienione z imienia ani nazwiska (anonimizacja rozmówców jest oczywistą praktyką w badaniach antropologicznych i socjologicznych – a problematyczną w historycznie ukierunkowanej historii mówionej), wskazane są natomiast ich elementarne społeczne „parametry”. Kilka przykładów: „11. *Kot w bożnicy*. Podał: kobieta, ur. 1902 r., gospodyni domowa. Zapis: Ireneusz Zdebel, 1988 r., Czeladź”; „76. *Chłopiec w stodole*. Podał: mężczyzna, ur. 1913 r., rolnik. Zapis: DC [Dionizjusz Czubala – P. F.], 1975 r., Działoszyn”; „195. *Polacy nie przyznają się do pomagania Żydom*. Podał: mężczyzna, ur. 1912 r., inteligent. Zapis DC, 1976 r., Kazimierza Wielka”. I tak dalej – takie sygnatury mają wszystkie cytowane fragmenty.

Zwróćmy uwagę nie tylko na wiek, płeć i zawód uczestników etnograficznych badań sprzed lat, ale także na użycie słowa „podał(-a)”. Nawet jeśli są to tylko przejawy etnograficznego ususy czy powszechnie przyjętej konwencji cytowania wypowiedzi rozmówców (czy „informatorów”, jak to się w klasycznej etnografii określa), to tutaj zyskują one dodatkowe znaczenie. Narratorzy nie tyle wspominają własne doświadczenia czy tworzą opowieści (choć to sugerować może podtytuł książki), co je właśnie podają. A podaje się przecież coś gotowego, co już jest i co prawdopodobnie sprokurował ktoś inny. Na

przykład język albo „kultura”. Chociaż kobieta podaje to pewnie inaczej niż mężczyzna, rolnik inaczej niż nauczycielka, a urodzony w roku 1896 inaczej niż urodzona w roku 1955. Także wspomniany *Indeks motywów* nie pozostawia wątpliwości, że mamy tu do czynienia z wyborem źródeł służącym poznaniu tego, co ludzie podają (skojarzenie z podaniem ludowym nasuwa się w sposób oczywisty, choć ów „lud” jest tu bardzo zróżnicowany). A więc pewnego świata przedstawionego. Co oczywiście nie musi znaczyć i nie znaczy, że nie ma w nim historycznych faktów i że nie są także świadectwami zagłady Żydów na najbardziej elementarnym, mikro-faktograficznym poziomie.

A są to fakty coraz lepiej znane badaczom Zagłady czy badaczom „stosunków polsko-żydowskich” w czasie okupacji niemieckiej i tuż po niej. Nie wiem, czy akurat te konkretnie – nie znam, i chyba nie ma, pracy rekonstruującej szczegółowo opowiedziane tu zdarzenia w formie zwartej narracji historiograficznej skoncentrowanej na okupacji wojennej i Zagładzie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i południowej części województwa świętokrzyskiego, gdzie prowadził swoje badania Dionizjusz Czubala. Chodzi mi raczej o „typy” faktów, jakie tu mamy. A jest to pełne spektrum „świadkowania” Zagładzie. Rozpięte afektywnie między nienawiścią – satysfakcją – obojętnością – zaciekawieniem – przerażeniem – współczuciem – a może też przyjaźnią i miłością. I rozpięte „czynnościowo” między okrutnym mordowaniem – przemocą fizyczną w różnych jej formach, od znęcania się, bicia, po tylko „dokuczanie” – wydawaniem – donoszeniem – ograbianiem i przejmowaniem mienia – odwracaniem oczu – doraźną pomocą – i wielomiesięcznym ukrywaniem (skrywającym wielość bardzo różnych emocji i działań). Nazywam tu hasłowo te rozmaite sytuacje, o których opowiadają narratorzy (najczęściej w innych kategoriach, niż użyte przeze mnie), traktując je nie jako zamknięty katalog zdarzeń czy faktów, ale jako punkty orientacji historycznej mapy owego spektrum.

Rozmówcy Czubali przywołują zdarzenia, o których wiedzą, o których najczęściej powszechnie w okolicy „wiadomo” (czy raczej „było wiadomo”). Nieliczni opowiadają o tym, co na własne oczy widzieli, albo nawet o tym, co było ich bezpośrednim udziałem, czego sami doświadczyli. Długością, gęstością i faktograficzną ziarnistością – bardzo zróżnicowaną – najmocniej wyróżnia się historia ukrywania trójki Żydów (rodzeństwa) przez Józefa Tarkę, w szczególności opowieść samego Tarki i jego córki (choć są też „podania” sąsiadów). A także opowieść „Marysi z Odrzywołu”, która ukrywała się u Józefa Smaczyńskiego, a po wojnie została jego żoną, oraz opowieść samego Smaczyńskiego (i także „podania” sąsiadów). To nieliczne w tym zbiorze opowieści również o przeżyciu, a nie tylko o śmierci z rąk niemieckich okupantów i polskich „sąsiadów”. Ale te jaśniejsze momenty w znikomym stopniu rozjaśniają mroczny obraz Zagłady, jaki wyłania się z narracyjnych źródeł.

Czubala nie stara się tych historii „wypośrodkować”, nie dokonuje kalkulacji pozwalających osobno zaksięgować jedne postawy, uczucia i zachowania jako dominujące, inne jako mniejszościowe, a jeszcze inne jako marginalne i przez to jakoby mniej istot-

ne (strategie tak świetnie znane ze wspomnianych wyżej debat). Nie buduje syntetycznego „jak było”. Krótko mówiąc – nie pisze historii. Po prostu oddaje głos swoim rozmówcom, przytaczając wszystkie „zagładowe” fragmenty, jakie zebrał podczas swoich wieloletnich badań etnograficznych w swojej okolicy.

Ja po lekturze tych źródeł pozostałem z wrażeniem, że była to jeszcze jedna „prowincja noc”. Być może jest to jednak kwestia mojego stylu odbioru, by użyć kategorii zaproponowanej przed niemal półwieczem przez Michała Głowińskiego (Głowiński, 1975, 1977). Problem mojej nieumiejętności zrównoważenia negatywów pozytywami. Wyobrażam sobie bowiem, że ktoś inny po lekturze tych świadectw chciałby postawić tam pomnik albo i muzeum upamiętniające pomagających i ratujących... (na pomnik zabijanych i ratowanych nie starcza mi na razie wyobraźni).

Fakty na motywach – albo historia mówiona jako etnografia

Jednak, powtórzę, źródłowość tych „opowieści wspomnieniowych” ukierunkowana jest raczej na sposoby przedstawienia zdarzeń (i ludzi), na fabularyzację faktów – nie na fakty same. Chodzi tu bardziej o to, co ludzie mówią o faktach – a także jak o nich mówią – niż o sam przebieg zdarzeń, który fragmentarycznie rekonstruuja. W centrum są motywy nie tylko narracyjne, ale „świadomościowe” i „kulturowe”, na jakich zbudowane są te opowieści i jakimi powiązane, uogólniane i usensowniane są elementarne, dramatyczne fakty.

Wspomniany już *Indeks motywów* znakomicie ułatwia poruszanie się po tych narzędziach obrazowania świata. Oto kilka jego haseł pokazujących sposoby stereotypizacji Żydów (a właściwie pod-haseł z kategorii *Mity, stereotypy, opinie o Żydach*): „Żydzi są bogaci”, „Żydzi są fałszywi”, „Żydzi są komunistami”, „Żydzi są skąpi”, „Żydzi zajmują najlepsze posady”. I jeszcze z kategorii *Pomoc Żydom*: „Polacy nie przyznają się do pomagania Żydom”, „Polacy wzbogacają się dzięki pomocy Żydom”, „Ocaleni nie odwdzięczają się lub odwdzięczają w sposób niewystarczający”.

Sam Czubala dowartościowuje ten etnograficzny, a nie historyczny wymiar zgromadzonych przez siebie świadectw, pisząc we wstępie:

Trzeba jednak pamiętać, że folklorysta nie szuka faktów historycznych, lecz rejestruje przynależne do literatury ustnej teksty, które w określonym czasie są przekazywane dla zaspokojenia pewnych ludzkich potrzeb i które rzeczywiście istnieją w obiegu społecznym. W trakcie wywiadów zadawałem interlokutorom wiele dociekliwych pytań, najczęściej miały one jednak jedynie podkreślać moje zainteresowanie opowieścią i mobilizować gawędziarza, gdy milknął lub przerywał relację (Grochowski, 2019, s. 41).

Określenie „gawędziarz” pojawia się u niego wielokrotnie. Używa też określeń „zbieranie folkloru”, „folkloryzacja faktów”, „repertuar opowieści”. Jednocześnie deklaruje, że

inspiracją dla jego badań – rozpoczętych w połowie lat siedemdziesiątych i kontynuowanych przez następne kilkanaście lat – był „nowy” gatunek prozy folklorystycznej, zwany wówczas „opowieścią realistyczną”, „opowieścią wspomnieniową”, „opowieścią z życia” lub „opowieścią biograficzną”. Dodaje, że sam zajął się opowieściami z lat II wojny światowej, głównie z powodu własnych doświadczeń biograficznych – dziecięcej pamięci okupacji, także świadkowania Zagładzie (Grochowski, 2019, ss. 38–39).

Sam indeks motywów – co trzeba dopowiedzieć – okazuje się także (a objętościowo głównie) znakomitą przewodnikiem po zdarzeniach, doświadczeniach i faktach, jakie pamiętają i przywołują narratorzy: „Niemcy mordują Żydów”, „Polacy mordują Żydów”, „Żydzi zamordowani przez ukrywających ich gospodarzy”, „Pomoc Żydom – ukrywanie Żydów w domach, piwnicach, zabudowaniach gospodarczych”. Niektóre z tych haseł, motywów, mają jedno albo dwa odesłania do źródeł (fragmentów narracji), niektóre kilka albo kilkanaście, ale są i takie – jak te ostatnie o ukrywaniu – które mają ich kilkadziesiąt. Kluczowe jest jednak nie to, ile opowieści jest o czym (tu żadne kalkulacje nie mają sensu niezależnie od tego, czy robione byłyby w dobrej, czy złej wierze), ale to, że do jednego źródła mamy wiele odesłań, a nie jedno. Taki nierozłączny indeks znakomicie ułatwia precyzyjne przyglądanie się splotom motywów i faktów.

Mamy tu więc do czynienia z folklorystyką czy etnografią, ale, dopowiedziałbym, niezwykle mocno egzystencjalnie urealnioną. I po stronie badacza, i po stronie badanych. Szczególnym świadectwem tego urealnienia są dla mnie te wypowiedzi narratorów, w których proszą oni badacza o dyskrecję, o nieujawnianie ich świadectw: „Powim Panu, jak było, ale tego niech Pan nie zapisuje”, „Niech Pani tego nie bierze czasem pod uwagę”, „O tym nie trzeba pisać”, a także tytułowe: „O tym nie wolno mówić...”.

A jednak mówią, jakby nie byli w stanie ukryć prawdy – czy to „historycznej”, czy tylko własnej. Chociaż nie dotyczy to wszystkich. Badacz daje przykłady konsekwentnego milczenia na temat Zagłady. Szczególnie wymowne są dwie przywołane we wstępie, wielogodzinne „opowieści wspomnieniowe” osób, które ukrywały w czasie wojny Żydów i które nie mówią o tym ani słowa (Czubala wiedział o tym z innych źródeł). Po prostu pomijają ten „wątek” w swoich opowieściach wojennych. Jesteśmy więc w obszarze faktów niemych, niewyartykułowanych, obwarowanych zastrzeżeniami milczenia – a zatem najprawdopodobniej wypartych, a zatem egzystencjalnie mocnych i kulturowo ważnych. Pozostaje nam wnioskowanie *ex silentio*. Pomóc w nim może historia mówiona.

W tym miejscu pora na wprowadzenie kolejnego, ostatniego współautora omawianej książki, którym jest toruński antropolog Piotr Grochowski. Na okładce jego nazwisko nie widnieje, pojawia się dopiero na wewnętrznej stronie tytułowej z dopiskiem „wybór i opracowanie”. On więc wydobył archiwum Dionizjusza Czubali na światło dzienne i podał zebrane przez niego źródła do druku – w konsultacji i współpracy z nim. Napisał też ważny wstęp, który wpisuje badania Czubali – a przede wszystkim zebrane przez niego relacje – w tradycję badań nad Zagładą oraz historię mówioną właśnie.

To wpisanie nie jest bezproblemowe, bo historia mówiona ma swoją własną tradycję, odrębną od badań etnograficznych. Zwłaszcza szeroko rozumiana holokaustowa historia mówiona, będąca inspiracją metodologiczną wielu polskich badań i archiwów, wyraźnie odróżnia się od klasycznych metod etnograficznych. Tym przede wszystkim, jak sądzę, że bardzo mocno indywidualizuje rozmówców jako „świadków”, a ich opowieść wyrywa z nurtu życia i zwyczajnej (choćby odświętnej) komunikacji, traktując ją jako „świadcstwo”. Oba te gesty nie mogą się w pełni udać już choćby dlatego, że język jest przecież zawsze wspólny, a wielogodzinne biograficzne narracje świadków zlepione są często z utrwalonych, wielokrotnie opowiadanych „naturalnie” mini-opowieści. A jednak ukierunkowanie poznawcze historii mówionej i etnografii (a także etnolingwistyki) jest wyraźnie odmienne. Ta pierwsza szuka raczej wyjątkowości i jednostkowości, druga – typowości i powtarzalności.

Ale czy obie znajdują to, czego szukają? Piotr Grochowski przekonująco pokazuje, że niekoniecznie. Że takie, jak te przez Czubalę zebrane, „surowe dane” czy źródła problematyzują i komplikują mocne deklaracje dyscyplinarne czy metodologiczne, nie wyłącza samookreślenia autora jako niezainteresowanego faktami „folklorysty” (zob. cytaty powyżej). Niekonsekwentnego, jak pokazuje Grochowski, bo folklorysta pracuje raczej „z podłuchy” i nasłuchu, a Czubala aktywnie rozmawia z ludźmi, zadaje im mnóstwo pytań. Nie „zbiera” więc danych „zastanych”, lecz je aktywnie wywołuje, przełamując nieraz niechęć narratorów do wspomniania – w szczególności do wspomniania Żydów. Albo odbijając się od bariery milczenia.

Dopowiedziałbym do tych rozpoznań, że awersem zebranych materiałów jest uwspólniony „żywiół ustności”, narracyjny folklor i zakodowane w nim rozmaite „fabulaty”, „gawędy”, różne motywy i schematy „wiedzy ludowej” – a wśród nich, powiedzmy otwarcie, zestaw antysemitycznych stereotypów pozwalających stale myśleć i mówić o żydowskich sąsiadach jako kulturowych innych, radykalnie obcych. Rewersem – uwspólniona „zmowa milczenia” oraz przełamujące ją „ciche” świadectwa indywidualne. A pod nimi jeszcze tajemnicza, wieloznaczna *mowa milczenia*.

Piotr Grochowski w swoim wstępie słusznie podkreśla historyczną wartość tych źródeł. Mniejsza o to, że mamy tu dokumentację pionierskich polskich badań etnograficznych dotyczących świadkowania Zagładzie (jeśli nawet nie to było ich głównym tematem), że to holokaustowa historia mówiona sprzed „ery świadka”, której nie znaliśmy. To wszystko ważne, ale przede wszystkim wewnętrznie – dla dyscyplinarnej czy środowiskowej samowiedzy.

Ważniejsze, bo otwierające nowe pytania badawcze, jest to, że chodzi o badania – mówiąc skrótowo – „sprzed Grossa”⁷. A także, co istotne, choć trudniejsze do sprobienizowania – sprzed końca PRL-u. To znaczy z czasów, kiedy kontekstem mówienia i mil-

7 O fundamentalnym znaczeniu tej cezury dla formatowania (się) pamięci wernakularnej – jako swoistej przeciw-pamięci wobec narracji głównego nurtu zobacz znakomitą, krótką analizę Olgi Kaczmarek, *Jedwabne – wiedza o brzozy* (Kaczmarek, 2015).

czenia o Zagładzie (a także interpretowania tego mówienia/milczenia), w szczególności o jej bezpośrednim „świadczeniu”, nie była publiczna dyskusja o sąsiedzkiej zbrodni w Jedwabnem i jej cały ciąg dalszy aż po instytucjonalny *backlash* w postaci, na przykład, Reduty Dobrego Imienia czy Muzeum im. Ulmów w Markowej.

Nieuprawnionym uproszczeniem byłoby tutaj przeciwstawienie „autentyczności” świadectw ze zbioru Czubali z „nieautentycznością” historii mówionych zebranych przez Annę Bikont w pracy nad *My z Jedwabnego* (Bikont, 2004), czy Joannę Tokarską-Bakir w badaniach zwieńczonych *Legendami o krwi. Antropologią przesądu* (Tokarska-Bakir, 2008), by przywołać spektakularne przykłady. A jednak ma sens pytanie o szczegóły, którymi różnią się zamieszczone w tych pracach źródła. W szczególności, czym różnią się utrwalone w nich sposoby wiązania motywów i faktów oraz sposoby milczenia o nich, nie wyłączając różnych odmian „zmowy milczenia”. Co jest w nich „antropologicznie stałe”, a co historycznie, terytorialnie i sytuacyjnie zmienne?

Żeby jednak takie porównania miały sens, trzeba jeszcze uwzględnić scharakteryzowane wcześniej, wyjątkowe usytuowanie Dionizusza Czubali wobec badanego świata – bardzo bliskie, jakby wewnętrzne. Niezwykłe nawet dla badań etnograficznych czy historii mówionej, nie mówiąc już o badaniach historycznych albo socjologicznych. To znów nie żadna gwarancja autentyczności, ale mocne uprawdopodobnienie familiarności, spontaniczności, a z nimi także niekontrolowanej otwartości i szczerości. No i jeszcze „odległość od zdarzeń”, których te „relacje wspomnieniowe” dotyczą. Choć nie musi być tak, że im bliżej zdarzeń, tym „świadek” pamięta i potrafi zakomunikować więcej⁸, to historie mówione rejestrowane przez Dionizjusza Czubalę trzydzieści–czterdzieści lat od wojny utrwaliły pamięć innych, starszych ludzi (a więc inną pamięć wojny) niż historie mówione rejestrowane w ostatnich dwudziestu latach.

To tylko moje wstępne propozycje pytań i problemów badawczych, jakie podsuwa lektura „*O tym nie można mówić...*”. Warto zapewne potraktować tę pracę przede wszystkim jako solidny punkt wyjścia do klasycznych badań historycznych dotyczących Zagłady i stosunków polsko-żydowskich na badanym przez Czubalę terenie. Ja jednak widzę ją raczej w roli pośrednika między etnografią/antropologią – historią mówioną – badaniami nad pamięcią/zapomnieniem – także oczywiście faktograficzną historią Zagłady – ale też praktyczną filozofią historii (Zagłady). Pośrednika bardzo poręcznego – to książka niewielka, wizualnie niepozorna, wydana w formacie prawie zeszytowym. To też książka bardzo cicha, z wycofanym i rozproszonym głosem wieloautorskim. Książka, w której żaden autorytet nie powie nam, jak naprawdę było, i tej wiedzy nie odniesie do innych podobnych ustaleń, nie wpisze w struktury wiedzy czy „dyskurs” – nie mówiąc już o aktualnych sporach.

Zamiast tego dostajemy wybór źródeł, w których niemal sto pięćdziesiąt osób przekonuje nas, mówieniem i milczeniem, o tym, jak było – pomiędzy „w ogóle” a najdrob-

8 Zob. przenikliwie o tej obiegowej iluzji: Jedlicki, 1978.

niejszymi faktami. Przy czym przejście między tymi poziomami nie musi być łagodne i płynne, bywa też skokowe i zaskakujące. Tak jest szczególnie w historiach pomagania i ukrywania Żydów, gdy opis działań mikro-faktycznych przełamywać musi uogólnione „było” świata przedstawionego. Milczenie bywa strategią tego przełamania, choć bywa także mocnym potwierdzeniem owego „było”. Wymaga więc każdorazowo wnikliwej interpretacji *ex silentio*, której kierunku nie podpowiada nam żaden zewnętrzny, więcej-wiedzący narrator.

Z daleka widok jest mglisty. Dostajemy tu jednak dobre narzędzia, by go samodzielnie przybliżyć i rozjaśniać. By nie tyle pisać kolejną mikrohistorię Zagłady, co uważniej przyglądać się temu, jak ta historia działała, jak się dramatycznie rozgrywała między mitami i faktami. I jak trudno było faktom wyzwolić się spod władzy mitów.

Warto sięgać do tej źródłowej (filozofii) historii Zagłady.

Bibliografia

Bartmiński, J., & Paprocka, B. (2006). *Podstawy językowego obrazu świata*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Bikont, A. (2004). *My z Jedwabnego*. Czarne.

Czubala, D. (1993). *Współczesne legendy miejskie*. Uniwersytet Śląski.

Filipkowski P. (2013). Pozagładowe historie mówione: Nagrania, archiwa, sposoby lektury, *Zagłada Żydów: Studia i Materiały*, 2013(9), 86–115.

Głowiński, M. (1975). Świadectwa i style odbioru. *Teksty: Teoria literatury, krytyka, interpretacja*, 1975(3(21)), 9–28.

Głowiński, M. (1977). *Style odbioru: Szkice o komunikacji literackiej*. Wydawnictwo Literackie.

Grochowski, P. (Red.). (2019). „O tym nie wolno mówić...” *Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów Dionizjusza Czubali*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Gross, J. T. (2001). *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Fundacja „Pogranicze”.

Gross, J. T. (2008). *Strach: Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie: Historia moralnej zapaści*. Znak.

Gross, J. T., & Grudzińska-Gross, I. (2011). *Złote żniwa: Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*. Znak.

Grupińska, A. (2013). *Ciągle po kole*. Czarne.

Jedlicki, J. (1978). Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone. W Z. Stefanowska & J. Sławiński (Red.), *Dzieło literackie jako źródło historyczne* (ss. 344–371). Czytelnik.

Kaczmarek, O. (2015). Jedwabne – wiedza obrzeży. *Kultura Współczesna*, 2015(3(86)), 37–44.

Lis, D. (Red.). (2011). *Wokół „złotych żniw”: Debata o książce Jana Tomasza Grossa i Ireny Grudzińskiej-Gross*. Znak.

Madoń-Mitzner, K., Szymańska, M., & Buko, M. (Red.). (2017). *Przetrwalam: Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*. Dom Spotkań z Historią.

Marecki, P. (2009). *Kino niezależne w Polsce 1989–2009: Historia mówiona*. Krytyka Polityczna.

- Moskalewicz, M.** (2012). Refleksja nad źródłem a problem źródłowości. W I. Grzelczak-Miłoś, M. Praczyk, & K. Wiśniewski (Red.), *Przez źródło do przeszłości: Materiały z II Sesji naukowej doktorantów Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu* (ss. 11–27). Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Pałka, J., & Kaźmierska, K.** (Red.). (2018). *Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego: Historie mówione*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Stodkowski, P., & Gendera, M.** (Red.). (2014). *Przestrzeń społeczna: Historie mówione Złotego Grona i Biennale Sztuki Nowej*. Fundacja Salony.
- Stasiak, M.** (2018). „Czy więc byliśmy i jesteśmy naiwni...?” Jeszcze jeden głos w debacie nad wykorzystaniem relacji ustnych w badaniach najnowszej historii Polski. *Wrocławski Rocznik Historii Mówionej*, 2018(8), 29–61. <https://doi.org/10.26774/wrhm.202>
- Stobiecki, R.** (2007/2008). Was gibt es Neues in der Polnischen Historiographie zu Beginn des 21. Jahrhunderts? *Historie: Jahrbuch des Zentrum für Historische Forschung Berlin der Polnischen Akademie der Wissenschaften*, 2007/2008(1), 37–57.
- Tokarska-Bakir, J.** (2008). *Legendy o krwi: Antropologia przęsądu*. W.A.B.
- Topolski, J.** (1996). *Jak się pisze i rozumie historię*. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.
- Topolski, J.** (2016a). Fakt historyczny. W *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej: Antologia tekstów Jerzego Topolskiego* (ss. 133–139). Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- Topolski, J.** (2016b). Źródła historyczne. W *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej: Antologia tekstów Jerzego Topolskiego* (ss. 110–132). Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- Wawrzyniak, J., & Kończal, K.** (2011). Polskie badania pamięcioznawcze: Tradycje, koncepcje, (nie)ciągłości. *Kultura i Społeczeństwo*, 2011(4), 11–63.
- Wawrzyniak, J., & Leyk, A.** (2020). *Cięcia: Mówiona historia transformacji*. Krytyka Polityczna.
- Wiszniewicz, J.** (2018). *Życie przecięte: Opowieści pokolenia mara*. Czarne.
- Wiślicz T.** (2019). *Nowe tendencje w historiografii polskiej po 1989 roku: Raport diagnostyczny: Referat wygłoszony na XX. Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Lublinie, 19. września 2019*. <http://xppzhp.umcs.lublin.pl>
- Wróblewski, F.** (2019). Archiwa a etnografia. *Kultura i Społeczeństwo*, 2019(1), 45–67.
- Zamorski, K.** (2008). *Dziwna rzeczywistość: Wprowadzenie do ontologii historii*. Księgarnia Akademicka. <https://doi.org/10.35757/KiS.2019.63.1.4>

**Oral History as a Selection of Sources. Discussion Around
„O tym nie wolno mówić...” Zagłada Żydów
w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów Dionizjusza Czubali
[“We Are Not Allowed to Speak About It...” The Extermination of Jews
in Memoirs from the Collection of Dionizjusz Czubala]**

Abstract: This article reviews the book „O tym nie wolno mówić...” *Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów Dionizjusza Czubali* [“We Are Not Allowed to Speak About It...” The Extermination of Jews in Memoirs from the Collection of Dionizjusz Czubala], selected and edited by Piotr Grochowski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2019, 236 pp.

Keywords: Dionizjusz Czubala; Holocaust; memory; historical sources; oral history; ethnography; eliciting sources

Article No. 2369

DOI: 10.11649/slh.2369

Citation: Filipkowski, P. (2020). Historia mówiona jako wybór źródeł: Wokół „*O tym nie wolno mówić...*” Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów Dionizjusza Czubali. *Studia Litteraria et Historica*, 2020(9), Article 2369. <https://doi.org/10.11649/slh.2369>

This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License, which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. <http://www.creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl>

© The Author(s) 2020

Publisher: Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences, Warsaw, Poland

Author: Piotr Filipkowski, Institute of Philosophy and Sociology, Polish Academy of Sciences, Warsaw, Poland

ORCID: <http://orcid.org/0000-0001-8258-8167>

Correspondence: pfilipkowski@ifispan.waw.pl

The preparation of this work was self-financed by the author.

Competing interests: The author has declared he has no competing interests.